SOSNOWIEC KATOWICE.

KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 11 KWIETNIA 1927 R. Nr. 100.

Prenumerata miesięczna Zł. 3,50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.353 Cena egzemplarza 20 groszy.

ś. † p.

Dr. STEFAN BUKOWIECKI

emeryt jen. brygady, b. legjonista I-ej brygady legjonowej, kawaler orderu „Virtuti Militari" odznaczony dwukrotnie krzyżem Walecznycb, b. komendant szpitala przyrodo-leczniczego im. Marszałka Piłsudskiego, przewodniczący komisji lekarskiej, prezes i założyciel Resursy Olkuskiej, prezes „Strzelca", Koła P M. Sz. T-wa Dobroczynności, Banku Spółdzielczego, długoletni ordynator szpitala św. Błażeja w Olkuszu, honorowy członek i lekarz miejskiej straży ochotniczej i Radny miasta,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Olkuszu w dniu 9 kwietnia 1927 r. przeżywszy la t 64.

Eksportacja z domu żałoby do kaplicy odbyła się w dniu 10 bm. o godz. 6 popoł. przeniesienie zaś zwłok z kościoła na cmentarz miejscowy nastąpi we wtorek dn. 12 bm. o godz. 4 ppoł. Nabożeństwo żałobne tegoż dnia o godz. 9 rano.

Zgodnie z wolą zmarłego, zamiast wieńców na trumnę, ofiary na wdowy i sieroty po poległych legjonistach.

CZEŚĆ PAMIĘCI PRAWEGO OBYWATELA!

Ministrowie w Krakowie

Kraków, 10.4 (PAT) Dziś o godzinie 5.54 rano przybył do Krakowa minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski. W godzinach rannych minister zwiedził dom rzemieślników na Kotłowem, a następnie z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego Dobruckim udał się do domu młodzieży rzemieślniczej, skąd odjechał na ogólnopolski zjazd ...ch rzemieślniczych.

Przeciw komunistom.

Szanghaj, 10.4 (PAT) Na północ od rzeki Jang-Tse walki rizwijają się na coraz szerszej przestrzeni, przy widocznej przewadze wojsk północnych.

Walki wewnętrzne w łonie Kuomintangu ...tają się coraz ostrzejsze. Utrzmuje się pogłoska, że generał Czang-Kai-Szak, który uwięził znaczną liczbę komunistów w Szanghaju, ma działać ręka w rękę z Czang-Tso-Linem, któremu jakoby obiecał odstąpić Hankon.

Ze sportu.

I. F. C. KATOWICE — T. VICTORJA 5 : 1 (1 : 0). Zawody powyższe rozegrany zostały wczoraj na boisku T. S. Victorja przy ul. Alei w Sosnowcu. Pomimo, że I. F. C. Katowice jest w osławionym składzie grając w tym samym dniu w Katowicach o mistrzowstwo Ligi z „turystami", odnosi jednak łatwe zwycięstwo. Honorowego gola Victorja zyskuje pod koniec gry.

Sędziował dobrze p. B. Mazur z Sosnowca.

K. S. „Sosnowiec" — „Zagłębianka" Dąbrowa 5:4.

ZAWODY PIŁKARSKIE POLICJI.

Budapeszt, 10.4 (PAT) Zawody piłki nożnej policji węgierskiej i polskiej (Katowice) 2 : 0 (1 : 0) Najlepszy u Polaków bramkarz Ksieliński w obronie Mach i Kohl oraz środkowy pomocnik Drzyzga. Grano wśród ulewnego deszczu. Prowadzili Polacy. Na meczu obecni byli nadkomisarz Jezierski, sekretarz legacyjny Ciechanowski oraz prezydent policji węgierskej.

Rozwiązanie Rady m. Warszawy.

Dnia 9 bm. p. Prezydent Rzeczypospolitejtej podpisał dekret rozwiązujący Radę miejską m. st. Warszawy.

Dekret ten brzmi:

Na zasadzie art. 66 dekretu z dnia 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim stanowię co następuje:

Par. 1. Rozwiązuję Radę Miejską miasta st. Warszawy.

Par. 2. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Par. 3. Wykonanie niniejszego dekretu poruczam Ministrowi spraw wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej:
Ignacy Mościcki.

Prezes Rady ministrów:
Józef Pilsudski.

Minister spraw wewnętrznych:
Sławoj - Składkowski.

Dekret powyższy zostanie ogłoszony w „Dzienniku Ustaw" dziś w poniedziałek 11 kwietnia 1927 r. Od tego więc dnia liczą się wszystkie terminy, przewidziane dla procedury wyborów do nowej Rady miejskiej.

Termin nowych wyborów został oznaczony na 22 maja. Na czas wyborów Magistrat przejmie agendy Rady miejskiej.

P. min. spr. wewn., gen. Składkowski odłożył w ostatniej chwili swój wyjazd do Paryża aż do chwili załatwienia spraw urzędowych, związanych z rozpisaniem nowych wyborów.

Rozwiązana Rada miejska m. st. Warszawy wybrana była dnia 23 lutego 1919 r., czyli przed 8-iu laty. Weszli do niej, według ugrupowań:

Z listy nr 15 (NarodowyKomitet wyborczy) 61 radnych i z listy zastępców 31. dnych i 12 zastępców.

Z listy nr 11 (Związek żyd. ortodoksów oraz centr. kom. wyborczy żyd. org. kupieckiej) 8 radnych i 5 zastępców.

Z listy nr 22 (komitet demokratyczny reformy gospodarki miejskiej) 6 radnych i 4 zastępców.

Z listy nr 13 (sjonistycznej) 5 radnych i 2-ch zastępców.

Z listy nr 4 („Bund") 5 radnych i 2 zastępców.

Z listy nr 18 (żyd. blok ludowy) 5 radnych i 2 zast.

Z listy nr 8 (Nar. robotn.kom. wyb.) 2 radnych i 1 zast.

Z listy nr 10 (socjal. Poale - Sjon) 2 rad. i 1 zast.

Z listy nr 5 (żyd. kom. właścicieli domów) 1 r.

Z listy nr 19 (partja równ. obyw. żydów polskich) 1 radny.

Z listy nr 21 (kom. przedm. Warszawy) 1 radny.

Razem wybrano 120 radnych.

W ciągu 8-iu lat ubyło z tego zespołu wskutek wyboru radnych na ławników zrzeczenia się mandatów lub śmierci 48-iu, na ich miejsce weszło 37-iu zastępców Z powodu wyczerpania niektórych list zastępców nieobsadzonych jest 11 mandatów, czyli że komplet ciała somorządowego liczył już tylko 100 członków.

Pokażmy światu co Polska zdziałała na polu pracy.

ODEZWA KOMITETU ORGANIZACYJNEGO POWSZ. WYSTAWY KRAJOWEJ.

Tymczasowy Komitet organizacyjny powszechnej wystawy krajowej, który odbyć się ma w 1929 r. w Poznaniu z okazji dziesięciolecia niepodległego bytu odrodzonej Polski, przysyła nam następującą odezwę:

W r. 1928 mija 10 lat od chwili odzyskania niepodległego bytu państwowego przez naród polski. Historyczną tą rocznicę obchodzić będzie cała Polska jak długa i szeroka, czerpiąc ze wspomnień przeszłości otuchę i siłę do pracy. Wśród przodujących działaczy polskich całej Rzeczypospolitej kiełkowała od dawna myśl, aby zamknięcie pierwszego 10-lecia naszej niepodległości wykorzystać dla zadokumentowania, że Polska żyje, pracuje i rozwija się. Powstał więc projekt urządzenia powszechnej wystawy krajowej. Ma ona pokazać nam i światu, co Polska zdziałała na polu kultury i na polu pracy. Jestto przedsięwzięcie na wielką miarę, do którego przyłożyć musi rąk cała Polska od zachodu do wschodu, od Bałtyku po Karpaty.

Przedsięwzięcie tak olbrzymie wymaga ogromu pracy organizacyjnej i bardzo znacznych nakładów. Z wszystkich ziem polskich jedynie trzem zachodnim województwom oszczędził los zniszczenia, jakiemu podczas wojny światowej uległa cała Polska. Ta szczęśliwa okoliczność nakłada na tę ziemię moralny obowiązek podjęcia i zrealizowania wielkiej myśli urządzenia powszechnej wystawy krajowej w zgodnej współpracy z całym krajem. Poznań zaś jako największe i najzasobniejsze miasto ziem zachodnich poczuwa się do obowiązku dania inicjatywy i ujęcia w swe ręce całej akcji. Niezwykle korzystne warunki co do terenu i gmachów, których główna część jest gotowa z dawniejszych wystaw i Targów, ułatwiają finansowanie dzieła. Od roku już miasto Poznań czyniło zabiegi i przygotowania do realizacji wielkiego planu. Korporacje miejskie oświadczyły gotowość pokrycia kosztów przygotowań organizacyjnych.

Na wniosek miasta, poparty przez województwo Rząd Rzeczypospolitej wyraził przez ministra przemysłu i handlu reskryptem z dnia 5 stycznia r. b. swą zgodę na urządzenie powszechnej wystawy krajowej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył przyjąć protektorat nad wystawą. Wszystkie prace przygotowawcze odbywają się w ścisłem porozumieniu z Rządem i jego organami.

Tymczasowy Komitet organizacyjny po pierwszych zasadniczych pracach ... zaproponuje skład Komitetu wielkiego, który objąłby całą Polskę i wszystkie najwybitniejsze organizacje życia gospodarczego i kulturalnego. Ożywieni gorącem pragnieniem pokazania swoim i obcym kultury i wytwórczości naszego narodu, zapraszamy do współpracy wszystkich sprawie życzliwych. Zapraszamy do tej współpracy przedewszystkiem ciała życia zbiorowego. Prosimy o czynną pomoc wszystkich, którzy pracują, mnożąc dobrobyt i bogactwo Polski na polu ducha i na polu gospodarki krajowej.

Nasz dział radjowy.

Z PRASY RADJOFONICZNEJ.

(ar.) Nr. 15 organu Związku zrzeszeń radjoamatorskich w Polsce „Radjofon Polski", który świeżo ukazał się w sprzedaży zawiera szereg pożytecznych artykułów z zakresu radjotechniki. Ciekawy artykuł o wpływie różnych czynników na selektywność (czułość) radjoodbiornika daje równocześnie cenne wskazówki radjoamatorom, jak należy postępować by zwiększyć selektywność aparatu

PROGRAM RADJOWY
na poniedziałek 11 b. m.

WARSZAWA: Godz. 3.30 dla maturzystów, odczyt p. t. „Ignacy Krasicki" wygł. prof. Górski. Godz. 5.30 odczyt p. t. „Wycieczki krajoznawcze i ich organizacja" wygł. p. Wuttke. Godz. 6.00 transm. koncertu z „Gastronomji". Godz. 8.30 wieczór operowy — fragmenty w wykonaniu artystów opery warszawsk. (według zapowiedzi).

KRAKÓW: Godz. 11.00—12.00 płyty gramofonowe dla prób i doświadczeń. Godz. 7.00 odczyt p. t. „Nowsze poglądy na sprawę przeludnienia ziemi" wygł. prof. dr. Ormicki — od godz. 8.30 transm. st. warszawskiej.

WROCŁAW: Godz. 4.30—6.00 koncert operowy — solista Fr. Czerny (fortepian). Godz. 9.00 muzyka kameralna w wykonaniu Bron. Poźniaka (fort.) Freunde (skrzpce) i Józefa Szuster (wiolonczela). W programie utwory Beethovena.

FRANKFURT: Godz. 8.15 koncerty fortepianowe w wykonaniu kwartetu Amara.

KRÓLEWIEC: Godz. 8.00 koncert muzyki hebrajskiej w wykonaniu solistów, potem koncert mandolinistów.

STUTTGART: Godz. 8.00 koncert symfoniczny orkiestry orkiestry filharm.

RZYM: Godz. 8.45 koncert instrumentalny.

WIEDEŃ: Godz. 8.05 koncert orkiestry operowej.

MOSKWA: Godz. 8.00 koncert.

Odczyt St. Przybyszewskiego.

Powiedzmy szczerze, że poważną przyczyną zatłoczenia sali w pewnych wypadkach jest nie temat lecz osoba prelegenta. Drugorzędną jest kwestja, co powie Boy, Sieroszewski, czy Przybyszewski, natomiast każdy przeciętny filister ma w tem całą przyjemność, że ma możność zobaczenia na własne oczy pisarza o głośnem nazwisku.

Stanisław Przybyszewski wygłosił w ub. sobotę w sali teatru w Sosnowcu odczyt p.t. „Kobieta w mojej twórczości". Pomysł do te go odczytu powstał najprawdopodobniej w okresie przykrej polemiki St. Przybyszewskiego z krytykami teatralnymi na łamach prasy warszawskiej po wystawieniu „Mściciela", ostatniego dramatu autora „Śniegu". Krytycy dopatrzyli się w bohaterkach dramatu Przybyszewskiego pierwiastków demonicznych, natomiast autor widzi w nich typ polskiej kobiety, podniesionej wysoko w swem człowieczeństwie. Mówiąc nawiasem, niewyszukany styl tej polemiki, użyty przez autora „Mściciela", wywołał w kołach literackich Warszawy konsternację, nie pociągającą za sobą ostrzejszych następstw ze względu na wiek i niewątpliwe zasługi St. Przybyszewskiego dla literatury.

Część swego odczytu poświęcił szanowny prelegent historjozofji, wymieniając różne fazy doli kobiety w wielowiekowem jej współżyciu z mężczyzną. Następnie poruszył stosunek do kobiety myślicieli tej miary, co Schopenhauer i Weininger, oraz pisarzy takich, jak Strindberg.

Istotną częścią odczytu było zakończenie, w którem sędziwy pisarz podniósł własne zasługi przez danie kobiecie w swych utworach człowieczeństwa. Kobieta, według słów St. Przybyszewskiego, ma w nim bodaj jedyne go twórcę, który dał jej najwyższe równouprawnienie, nakazując ponosić taką samą odpowiedzialność za swe czyny, jak i mężczyźnie. Kobieta nagół milczaco godzi się na pokątne i dorywcze miłostki męża, kobieta Przybyszewskiego cierpi tak samo, jak mężczyzna po zdradzie żony. Za to podniesienie kobiety na piedestał człowieczeństwa Przybyszewski chce tylko jednej nagrody: aby, gdy umrze, trumnę jego zaniosły na cmentarz kobiety.

Oczywista trudno przesądzać, czy Przybyszewski nie ma racji, charakteryzując na swój sposób kobietę w swojej twórczości, sam bowiem twórca w ogólnem tego słowa znaczeniu z natury rzeczy nie może się ustosunkować do swego dzieła przedmiotowo i widzi w nim najczęściej nie to, co zobaczy spostrzegacz objektywny, lecz wszystkie te pierwiastki, które ożywiały jego myśl i fantazję w czasie tworzenia. Inaczej mówiąc, pisarz w swem dziele dojrzy nie to, co jest w nim naprawdę, lecz to, co chciał napisać, a jak wiadomo, chcenie nie zawsze idzie w parze z rezultatami. Wychodząc z tego założenia, musimy przyznać, że szanowny prelegent ze swego punktu widzenia miał rację.

Pomijając już zawodność głosu sędziwego pisarza, którego nie mogła w dużej części odczytu usłyszeć nawet ta publiczność, która siedziała w pierwszym rzędzie krzeseł, odczyt o kobiecie w twórczości St. Przybyszewskiego nie mógł znaleźć silniejszego od dźwięku wśród słuchaczy z przyczyn o wiele głębszych. W wieku kina, rzucającego w ciągu jednego seansu tysiące zmieniających się w zawrotnem tempie obrazów, w dobie radja, łamiącego zdawało się dotąd niezdobyty front czasu i przestrzeni, wreszcie w latach olbrzymich wstrząsnień społecznych i narodowych, odwieczny problem kobiety, przedstawia się w obliczu naszej współczesności dziwnie mizernie. Patrzeliśmy na zbyt ogromne, powiedzmy kinematograficznie, na zbyt monumentalne dramaty, by mogła nas choćby na krótko zaabsorbować walka wysubtelnionych zmysłów z chimerą, chorobliwej fantazji z majakami. Jesteśmy trzeźwi nagół pozbawieni wybujałej subtelności i kobieta przestała być dla nas zagadką, bo zresztą nigdy nią nie była. Zdajemy sobie sprawę z rzeczywistości i upojeń zmysłowych nie podnosimy do wysokości tajemniczego misterjum. Mniej nas obchodzą nagie dusze, a bardziej nadzy ludzie. Nie mamy czasu na grzebanie we własnej jaźni i na zachwycanie się każdym stanem swego intelektu, bo życie jest twarde i surowe, a publikowanie dziś ad hoc tworzonych dla książki kabotyńskich nastrojów, musiałoby wywołać niecierpliwe wzruszenie ramion nawet u ludzi skądinąd wcale nieusposobionych prozaicznie.

Zasługi St. Przybyszewskiego dla literatury polskiej są dużemi literami zapisane w historji piśmiennictwa polskiego do r. 1914, a jak duży kredyt ma sędziwy pisarz u swych dawnych czytelników świadczyła za pełniona po brzegi sala teatralna. Przybył tłum inteligencji, po pierwsze, powtarzam, aby zobaczyć twórcę „Dla szczęścia" i po drugie, aby w ten sposób złożyć hołd pisarzowi. Odczyt był formalnym dodatkiem.

K. Ć rk.

Z działalności Powiatowej Kasy Chorych.

APARATY ROENTGENA. — POŻYCZKA BUDOWLANA. — AMBULATORJUM W MYSZKOWIE. — ZMNIEJ SZENIE SIĘ DOCHODÓW.

Jak już donosiliśmy swego czasu, Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu zamówił aparaty roentgenowskie w firmie Victor w Chicago (Stany Zjednoczone). Według otrzymanych wiadomości aparaty te mają przybyć w końcu maja rb., poczem nastąpi natychmiastowe zainstalowanie aparatów w budynku Kasy przy ul. Wawel. Aparaty te zakupione zostały za sumę 10.600 do dolarów i będą służyły Kasie do djagnostyki, głębokiej therapji, prześwietlania itp.

W związku z tem Kasa chorych zmuszona jest do przebudowy skrzydła budynku przy ul. Wawel, aby aparaty znalazły dostateczne pomieszczenie i celowo były wykorzystane.

Ponieważ sprowadzane aparaty roentgenowskie wymagają prądu o wysokiem napięciu, przeto przedstawiciele Kasy odbyli dwie konferencje z Dyrekcją elektrowni w Małobądzu co do przeprowadzenia kabla o wysokiem napięciu od ul. 3 Maja do ul. Wawel. Kabel ten będzie długości około 300 mtr. Zachodzi tylko kwestja, czy ma on być przeprowadzony pod ziemią, czy też nad ziemią. Transformator o wysokiem napięciu znajdzie pomieszczenie w jednej z ubikacyj domu Kasy przy ul. Wawel. Wobec tego przebudowane zostaną gabinety dentystyczne na pierwszem piętrze. Gabinety te otrzymają nowe przyrządy i nową poczekalnię.

Również do centralnego ambulatorjum przy ul. Wawel przeniesiony zostanie gabinet otolaryngologiczny dr-a Chmielewskiego który przyjmować będzie na choroby gardła, nosa i uszu od godz. 9 do 1 pop

W związku z koniecznością realizowania projektów budowy jeszcze w roku bieżącym ambulatorjum Kasy chorych w Myszkowie, oraz ewentualnej dobudowy trzeciego piętra i oficyny w gmachu przy ul. Wawel, Zarząd Powiatowej Kasy chorych wszczął starania o pożyczkę budowlaną w centrali Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. W sprawie tej w najbliższych dniach udaje się do Warszawy z odpowiednim memorjałem dr. N. Michałowski, komisarz Kasy chorych, celem poczynienia odpowiednich kroków u czynników kompetentnych.

Szczególnie piekącą jest sprawa budowy ambulatorjum w Myszkowie, gdzie dotychczasowy lokal jest w wysokim stopniu nie niewygodny i nie odpowiada wymaganiom higjeny. Koszt budowy nowego ambulatorjum wyniosić będzie około 100 tys. zł., czego część pokryje firma Steinhagen, która zobowiązała się udzielić Kasie chorych bezprocentowej pożyczki w wysokości 30 — 40 tys. zł.

Jedyną trudnością, na jaką napotyka Zarząd Kasy chorych, jest kwestja kupna placu w centrum Myszkowa, gdyż sprawa to ni e znajduje dostatecznego zrozumienia wśród niektórych miejscowych czynników.

W następstwie stagnacji, jaka zapanowała na rynku węglowym, oraz wskutek zmniejszenia składek z 7 na 6 i pół proc., zmniejszyły się również i dochody Powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu. Zmniejszenie się to wynosi około 100 tysięcy zł. miesięcznie. Wobec tego Zarząd Kasy chorych zmuszony jest do poczynienia daleko idących oszczędności zarówno w dziale administracji jak i gospodarczym.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

11 PONIEDZIAŁEK	Dziś Leona Wielkiego Jutro Wiktora M. Wsch. słońca 4 55 Zach. „ 18 21

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „BEN - HUR".
Oaza: „W expresie Ariona".
Sfinks: „Prawo pierwszego męża" czyli Pohańbiona.

O umożliwienie dostępu do dworca kolejowego.

Jak władze kolejowe troszczą się o podróżnych, świadczy o tem choćby dworzec kolejowy w Dąbrowie, oraz panujące tam porządki. Przedewszystkiem jest to niewątpliwie jedyny dworzec nietylko w Polsce, lecz może i na całym globie, nie posiadający dojazdu, formalnie bowiem obowiązujące przepis, wprowadzony przez okupantów, iż dojazd do dworca osobowego istnieje przez kolonję Łabędzką. Dawny przejazd przy stacji jest stale zamknięty, czemu zresztą trudno się dziwić, gdyż prowadzi on przez stację towarową, gdzie ustawicznie krążą pociągi towarowe i dlatego jadący końmi na dworzec muszą niekiedy godzinami czekać na otwarcie przejazdu, lub też windować się na stację przez osławiony wiadukt. Otóż wiadukt ten posiada także swą osobliwość. Mianowicie podłoga jest tak sprytnie i fachowo ułożona, że w razie najmniejszego deszczu, a na brak brak opadów narzekać nie możemy, tworzą się na podłodze wiaduktu malownicze bajorka, w których po kostki brną przechodnie. Po zejściu z wiaduktu trzeba przejść do stacji kilkanaście metrów chodnikiem, który przedstawia jedno pasmo dziur i wyboi, także stale wypełnionych błotem. Wywiera to bajeczne wrażenie na przyjezdnych, którzy natychmiast po wyjściu z peronu wpadają do bło po kostki i dopiero po przybyciu na teren miejski znajdują nieco inne porządki. Dziwna rzecz, iż w razie spodziewanej wizyty władz centralnych zawsze znajdują się środki nietylko na tymczasowe uporządkowanie całej stacji, lecz nawet na upiększanie w porze zimowej kwiatami klombów przed dworcem, tymczasem na rzeczy istotnie potrzebne nigdy niema pieniędzy, to też z przykrością trzeba stwierdzić, iż dotychczasowe porządki na dworcu kolejowym w Dąbrowie nie przynoszą zaszczytu miejscowym władzom kolejowym.

Urząd rozjemczy dla spraw najmu.

Posiedzenia Urzędu rozjemczego dla spraw najmu w Sosnowcu odbywają się stale w czwartki o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej przy ulicy Warszawskiej.

W marcu r. b. Urząd rozjemczy rozpatrzył około 70 spraw. Sekretarz Urzędu dla spraw najmu p. St. Wereszczeński przyjmuje w sprawach Urzędu 4 razy w tygodniu od godziny 5 — 7 wiecz. w Magistracie sosnowieckim.

Dom Stow. techników.

Stowarzyszenie techników w Sosnowcu czyni już przygotowania do budowy własnego gmachu przy ulicy Małachowskiego. Na placu Stowarzyszenia rozpoczęto już roboty przy kopaniu studni. Należy mieć nadzieję, że gmach Stowarzyszenia w tym jeszcze roku stanie pod dachem.

Szacunek koszar będzińskich.

W ubiegły piątek specjalna komisja, złożona z przedstawicieli DOK. Kraków, 23 dywizji śląskiej, garnizonu będzińskiego, kieleckiej izby skarbowej, dyrekcji robót publicznych oraz Magistratu będzińskiego odbyła konferencję w sprawie ostatecznego dokonania szacunku koszar będzińskich i nabycia ich na własność państwa. Po kilkugodzinnych debatach i uzgodnieniu kwestyj spornych, sprawę załatwiono pomyślnie i po zaaprobowaniu jej przez władze centralne, koszary zostaną nabyte przez skarb państwa.

Miły zięć.

Do komisarjatu policji w Sosnowcu zgłosiła się Lampo Marja, zamieszkała w Sosnowcu (Prosta 4), oskarżając swego zięcia Jana Bonifatę, zamieszkałego w tym samym domu o pobicie. Miłym zięciem zajęła się policja.

Przy dźwiękach mandoliny poszedł się utopić.

W dość oryginalny sposób postanowił zakończyć porachunki życiowe miejski Izydor Rydzewski, zamieszkały przy ulicy Kaliskiej nr. 1 w Sosnowcu, właściciel straganu w halach „Rozwoju". Otóż w dniu wczorajszym Rydzewski wracał w towarzystwie żony prawdopodobnie z jakiejś uczty, był bowiem w niezwykle różowym humorze, czyli jak mówią popularnie, „pod gazem". Niezbyt pewnie trzymającego się na nogach potrzymywała pod ramię małżonka, a tymczasem Rydzewski dla uprzyjemnienia sobie drogi wygrywał skoczne melodje na trzymanej w ręce mandolinie. Nic nie zapowiadało tragicznego zakończenia wesołej podróży, małżonkowie bowiem spokojnie dążyli w kierunku domu przy dźwiękach mandoliny.

Nagle, kiedy obydwoje znaleźli się na moście przy ulicy Jasnej, coś się stało Rydzewskiemu, wyrwał bowiem gwałtownie rękę trzymającej go małżonce i grzmotnąwszy mandoliną na ziemię, skoczył przez barjerę do Przemszy. Powstał gwałt i harmider. O wypadku zawiadomiono policję i straż ogniową, która wkrótce przybyła na miejsce, lecz pomimo usilnych poszukiwań, Rydzewskiego nie odnaleziono. Dziś rozpoczną się dalsze poszukiwania zwłok topielca

Drobny pożar.

W dniu wczorajszym w domu Pawełczyka przy ulicy Flonjańskiej 11 w Sosnowcu, w jednem z mieszkań zapaliły się prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem stare gałgany oraz różne rupiecie. Ogień ugasili domownicy.

Ze strychu.

9 b. m. nieznani sprawcy skradli ze strychu bieliznę, wartości 241 zł. Aleksandrze Dobo, zamieszkałej w Sosnowcu przy ulicy Ciepłe nr. 7.

Zaginieni:

Witos Józef, umysłowo chory, zamieszkały w Porąbce wyszedł z domu 6 b. m. w kierunku Sosnowca i dotychczas nie wrócił. Zachodzi przypuszczenie, że Witos popełnił samobójstwo. Policja prowadzi poszukiwania.

8 b. m. zaś wyszedł z domu 12-letni Józef Lipczyński uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały w Sosnowcu przy rodzicach i dotychczas nie wrócił.

Za nielegalny wyszynk wódki.

(l) Onegdaj sekcja karno-skarbowa przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu, skazała po 2 miesiące więzienia mieszkańców wsi Wierzb ka gm. Pilica pow. Olkuskiego, Jana l. 46 i Marjannę l. 46 małżonków Opiła za nielegalny wyszynk wódki w roku 1926.

O urwaną rękę.

(l) Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał w dniu 9 bm. w trybie uproszczonym sprawę właściciela fabryki sztyftów w Myszkowie, Leona Strochlica, oskarżonego o niezastosowanie w swej fabryce odpowiednich urządzeń technicznych, któreby zabezpieczyły pracowników przed wypadkami, wskutek czego robotnik Antoni Kurek odniósł ciężkie uszkodzenie ciała.

W dniu 29 maja ub. r. poszkodowany Antoni Kurek, otrzymawszy polecenie od swego przełożonego, majstra Jana Mateuszka, aby założyć pas t. zw. "bez końca" w czasie biegu maszyny, wszedł na drabinę i zaczął manipulować koło kół. W tym momencie pas pochwycił go za rękę i podrzucił go kilka razy w górę. Koledzy Kurka zatrzymali maszynę i zdjęli go nieprzytomnego. Miał on lewą rękę zupełnie zgruchotaną i nadwyrężoną stopę.

Ponieważ z przewodu sądowego wynikło, że w fabryce wywieszone były ostrzegające napisy i że Kurek pracował już przy owej maszynie kilka lat i umiał się z nią obchodzić, i że wreszcie na najnowsze urządzenia nie stać drobniejszych przemysłowców, przeto Sąd uniewinnił Strochlica.

6 miesięcy więzienia.

(l) Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał w dniu 9 bm. mieszkańca Zawiercia Józefa Walę l. 21 na 6 miesięcy więzienia za to, że przez trzy lata do listopada ub. r. wymuszał biciem od niejakiej Janiny Zajskiej, trudniącej się zawodowo nierządem, pieniądze na swoje utrzymanie.

Sztuka i kultura.

WYSTAWA GRAFIKI POLSKIEJ

Tow. szerzenia sztuki polskiej wśród obcych zajęło się zorganizowaniem wystawy grafiki polskiej we Florencji. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 9 kwietnia b. r. W związku z tem komisarz wystawy p. Skoczylas udał się przed paroma dniami do Florencji. W wystawie weźmie udział szereg najwybitniejszych grafików polskich w ogólnej liczbie 24 osób.

Życie muzyczne w Katowicach.

Wśród martwoty tutejszych stosunków koncertowych powinnaby była inicjatywa sekcji muzyki i śpiewu głównego Związku naucz. szkół powszechnych odbić się znacznie rozgłośniejszem echem, wzbudzić więcej zainteresowania i spotkać się z chętniejszem poparciem; a to nietylko ze względu na sympatycznych organizatorów i na brak jakiejkolwiek poważniejszej akcji koncertowej ze strony polskiej w stolicy Śląska, lecz raczej ze względu na wysoką wartość artystyczną imprezy.

Może być, że niezupełnie zręczna organizacja i reklama przyczyniły się do słabego powodzenia tak miłego i pożytecznego wieczoru, że niezupełnie odpowiednia sala odebrała niejednemu zaufanie do koncertu, lecz niepodobna oczyścić z winy bierności i zupełnej obojętności względem poczynań kulturalnych całej naszej śląskiej inteligencji polskiej.

Objaw to tem smutniejszy, że wieczoreg był utrzymany na pierwszorzędnym poziomie artystycznym.

Już samo wykonanie sonaty skrzypcowej Griega c-moll zaświadczyło o najprzedniejszych kwalifikacjach obydwojga koncertantów i p. Olga Martusiewicz, wyborna pianistka prof. konserwatorjum muzycznego w Krakowie i znakomity skrzypek p. Stan. Mikuszewski przedstawili w jaknajlepszem świetle swe techniczne umiejętności, zdradzające przytem wybitną wrażliwość w odczuciu formy i stylu interpretowanych utworów. Formalne rozczłonkowanie oraz plastykę frazy oddali obydwoje koncertanci z zadziwiającą jasnością, stopniując dynamikę i tempa z temperamentem świadczącym o rdzennej muzykalności.

P. Olga Martusiewicz zagrała w dalszej części programu nokturn Chopina c-moll. Uderzenie pianistki jest pewne i silne, a mimo to pieszczące miękkością — właściwości, które tylko rzadko znajdujemy obok siebie u jednego artysty; p. Martusiewicz rozporządza paletą dynamiczną, sięgającą od mglistych odcieniów impresjonistycznej faktury pianistowskiej, do pełnej męskości i majestatu potęgi brzmienia wybuchów romantycznej formy.

To też rzadko który utwór nadał się do wykazania tych zalet pianistki tak doskonale, jak właśnie nokturn c-moll Chopina. P. Martusiewicz dała nam najpierw szeroką, pełną tonu i brzmienia kantylenę, nacechowaną legatem o rzadko spotykanej ciągłości frazy, a potem uniosła nas burzą, którą Chopin maluje w swym utworze; potrafiła tę burzę wystopniować do niezwykłego napięcia przeżycia formy Chopina i ukołysać ją następnie do zupełnej ciszy, uspokoić aż do wybrzmienia ostatnich echów melodji, do zamarcia ostatnich tkań pierwszej kantyleny.

Nie tak korzystne wrażenie wywarło Scherzo cis-moll Chopina; nie było w niem bowiem równie plastycznego zróżnicowania dynamicznego, jak w poprzednim utworze.

Za to w wykonaniu kompozycyj nowszych (Debussy i Albeniz) okazała się p. Martusiewicz prawdziwą mistrzynią; tak umiejętnie, muzykalnie i tak szczerze wykonywanej nowej muzyki słuchalibyśmy chętnie do rana. Szkoda, że jej było tak niewiele i że dobór był trochę nieodpowiedni (Etuda Friedmana).

P. Mikuszewski pokazał jeszcze wyraźniej niż w sonacie Griega swą fizjognomję artystyczną w koncercie Mozarta Es-dur: subtelność i lekkość smyczka zestrajała się z dziecięcym uśmiechem mozartowskiej muzyki, pozostawiając w słuchaczu błogie uczucie pogody i jasna.

W innych utworach, które wykonał p. Mikuszewski (Pugnani, Boccherini, Sarasate i Elgar) potwierdził skrzypek swe zalety: czystą technikę, lekkość smyczka, pełny, okrągły ton, inteligentną frazę i głęboką muzykalność.

Wyszedłszy z koncertu, natknąłem się na tłumy powracających z swego koncertu Niemców (sprowadzili tego dnia trio Pozniaka z Wrocławia).

O ile smutniejszy jest los polskiego artysty!

Feliks Sachse.

Emigracja ludzkości na Wenerę.

FANTASTYCZNE MARZENIA WYBITNEGO UCZONEGO.

Rzadko kiedy zdarza się, aby przyrodnik o znanem i uznanem w świecie naukowym nazwisku, zechciał popuścić cugli swej wyobraźni, konstruować prognozy dalekiej przyszłości. Tem bardziej więc zasługuje na uwagę rozprawa

wybitnego angielskiego uczonego Haldana,

profesora uniwersytetu w Cambridge, który odważył się nakreślić obraz przyszłości naszego świata za 40 miljonów lat.

Oto za 40 miljonów lat ludzkość ziemska opuści swą macierzystą planetę i schroni się na Wenerę. Haldan to swoje fantastyczne twierdzenie umie poprzeć tylu naukowemi argumentami, że czytelnik prawie gotów jest mu w zupełności uwierzyć.

Za 5 miljonów lat — powiada Haldan — rodzaj ludzi osiągnie

największy szczyt swej doskonałości.

Już po upływie stosunkowo krótkiego okresu czasu 3.000 lat, technika dojdzie do punktu kulminacyjnego w swej doskonałości, realizując najśmielsze marzenia, o ile leżą one w granicach możliwości technicznych. Ludzie w 5-tem tysiącleciu będą mogli dokonywać rzeczy w dziedzinie technicznej,

o których się nam teraz ani nie śni.

Etyczny rozwój nie dotrzyma jednak kroku technicznemu i Haldan sądzi, że przejdzie jeszcze około 4 milj. lat, zanim rozwój moral ny dosięgnie tego samego stopnia rozwoju.

Po upływie tego okresu czasu

nastąpi nagły katastrofalny zwrot.

Energja cieplna, którą słońce obdarza ziemię, to główne źródło wszelkiego organicznego życia na naszej planecie, po 5 miljonach lat, jeżeli się nie wyczerpie zupełnie, to jednak w znacznej części zużyje. Ludzie będą zmuszeni chronić się do wielkich miast na kontynencie o możliwie małej rozciągłości,

ażeby te miasta sztucznie ogrzewać.

Reszta ziemi zostanie zmrożoną przez lodowaty chłód.

Szybko wzrastać będą trudności nietylko zachowania kultury technicznej, ale wogóle zachowania życia wobec wyczerpywania się słonecznej energji cieplnej. Wówczas ludzie ziemscy powezmą projekt opuszczenia ziemi i

przesiedlenia się na inną planetę,

na której mogliby znaleźć lepsze warunki bytowania. Dwie ekspedycje, mające na celu zdobycie księżyca, skończą się niepowodzeniem.

Coraz wolniejsze obroty ziemi wokół własnej osi, po 17 miljonach lat spowodują przedłużenie dnia

do długości dzisiejszego miesiąca.

Pobudzać będzie to ludzi do coraz większych wysiłków w kierunku skolonizowania nowej planety. Po 200 chybionych próbach uda się ostatecznie ludziom ziemskim

dostać na planetę Wenus,

która to planeta posiada atmosferę Ziemi. Po upływie miljona lat ludzkość ziemska, przesiedlona na Wenerę, przyzwyczai się do nowych warunków życia i kompletnie się zaaklimatyzuje.

Jak ludzie czytają gazety?

WESOŁY EKSPERYMENT PISARZA NIEMIECKIEGO.

Na pytanie, jak ludzie czytają gazety, odpowiada w wesoły sposób pisarz niemiecki K. Ettinger.

— W tych dniach pozwoliłem sobie na niewinny żart: u fryzjera, gdzie golę się codziennie, nową gazetę zamieniłem na starą z roku 1905, poczem usiadłem, czekając swej kolei i rezultatów zmiany gazety.

Pierwszy wziął gazetę do ręki jakiś starszy pan, którego fryzjer tytułował „panem profesorem“. Prosił, aby fryzjer doprowadził mu do porządku resztkę włosów. Wziął on podsuniętą mu przezemnie gazetę i zaczął czytać. Artykuł wstępny i kronika polityczna nie interesowały go; zaczął odrazu od felietonu.

— Tak... tak... — mruczał pod nosem. — Wilhelm Hertz umarł!

Następnym czytelnikiem mojej gazety był jakiś student.

— Dzielni ludzie ci Boerowie! — zawołał. W żaden sposób nie chcą się upokorzyć przed tymi Anglikami! Znów zaczęli.

Po studencie z podobnem zainteresowaniem przeczytali moją gazetę artysta-malarz, człowiek nieokreślonej profesji i komiwojażer. I nikt z nich nie zwrócił uwagi, że gazeta jest z 1905 roku.

Wreszcie wszedł do sklepu chłopiec dwunastoletni.

— Proszę mię ostrzyc! — rozkazał. — I proszę dać coś do czytania!

Z niezachwianym spokojem podałem mu fatalną gazetę. Zaledwie jednak chłopiec spojrzał na nią, odrzucił papier z wyrazem pogardy na twarzy.

— Co to za starzyzna!? Czy nie macie coś nowszego?

Nareszcie miałem przed sobą prawdziwego czytelnika gazet. Zacząłem nabierać dla chłopca szacunku.

— A w jaki sposób domyśliłeś się panie, odrazu, że to jest stara gazeta? — zapytałem.

— Opis tego tajemniczego morderstwa winiarza czytałem już kilka lat temu. — Zbrodniarz już dawno został stracony!

Skarby w ruinach palestyńskiego miasta.

ODKRYTE PRZYPADKOWO PRZEZ RODZINĘ BEDUINÓW.

Pomiędzy Czerwonem i Martwem morzem ciągnie się poetyczna równina, zwana przez Arabów Wadi-Mouca, czyli **dolina Mojżesza.**

W roku 1912 archeolog niemiecki, dr. Burghardt, odkrył tam ruiny miasta Petra zamieszkiwanego ongiś przez **plemię korsarskie.**

W pierwszym wieku po Chrystusie korsarze wyginęli, a

miasto ich powoli zanikało.

Wiatr pustyni przysypał je piaskiem i pozostała tylko **legenda, powtarzana przez Beduinów** o dawnej świetności zmarłych mieszkańców.

Przed kilku tygodniami wysłało brytyjskie muzeum ekspedycję naukową w dolinę Mojżesza. Uczeni nie natrafili jednak **na nic godniejszego uwagi.** Dopiero przed kilkunastu dniami przypadek zrządził, iż w głębokich, podziemnych chodnikach

znaleziono nieprzebrane bogactwa,

których wartość realna, obliczana tylko na ciężar złota, srebra i drogich kamieni, wynosi około 4 miljonów funtów szterlingów.

Na ruinach Petry znalazła się przypadkowo pewna rodzina beduińska. Jeden z młodych Beduinów położył się na płycie kamiennej i zasnął.

Naraz zapadł się pod ziemię.

Począł wołać o ratunek, lecz głębokość piwnicy była tak wielka, iż nie można było przybyć mu natymiast z pomocą. Beduin począł więc szukać wyjścia i zabłąkał się w labiryncie podziemnych chodników.

Po przebyciu wielu kurytarzy

znalazł się nagle w obszernej sali, ciosanej z kamienia. Na granitowych półkach znajdowały się poukładane w porządku pierścienie, naramienniki, kolje, brosze i naczynia ze złota i srebra. Perły i drogie kamienie poukładane były

w metalowych skrzynkach,

przeżartych już rdzą i śniedzią. Opowiadania młodego Araba dotarły do uszu Anglików. Bawiąca w pobliżu Petry ekspedycja naukowa postanowiła zbadać tajemnicze podziemia i natrafiła na skarby. Zlezione przedmioty pochodzą

z czsów króla Hreroda

i noszą jego monogramy. W takie to właśnie naramienniki i brosze ubierać się musiała Salome, gdy prosiła króla o głowę proroka Jana tańcząc obłąkańczy tan.

Rzeczy ciekawe.

OPANCERZONE MUNDURY.

Funkcjonarjusze policji berlińskiej, pełniący służbę w najniebezpieczniejszych dzielnicach miasta, otrzymali nowe uniformy, zaopatrzone w grube blachy aluminjowe, na plecach zaś umieszczony jest pozatem arkusz specjalnej tektury, chroniącej od pchnięć nożem. Mundury te wprowadzone są tytułem próby, główną ich wadę stanowi nadmierny ciężar, wobec czego starają się technicy udoskonalić ten wynalazek. Jeśli usiłowania ich dadzą pomyślne wyniki, wówczas wszyscy posterunkowi, mający nocne dyżury, oraz oddziały policji, przeznaczone do uśmierzania nieporządków ulicznych, nosić będą owe mundury opancerzone.

OLBRZYMI POSĄG BUDDY.

Największy w świecie posąg Buddy ustawiony będzie w maju przy wejściu do portu Bagoya. Statua boga tego, wykonana z bronzu, posiada 80 metrów wysokości i spoczywa na podstawie z granitu o średnicy 60 metrów. Posąg ten posiadać będzie ważne znaczenie praktyczne, u stóp jego bowiem mieści się potężna latarnia morska z lampami elektrycznemi, przedstawiającemi siłę 10.000 świec. Budda czuwać będzie nad bezpieczeństwem wiernych mu marynarzy hinduskich.

10.000 DOL. ZA PUKIEL WŁOSÓW BEETHOVENA.

Związek śpiewaków w Pięciu Kościołach przechowuje w muzeum miejskiem cenną relikwję Beethoven'owską pukiel włosów, który genjalny mistrz, na krótko przed zgonem ofiarował jednemu ze swoich przyjaciół, znanemu swego czasu, muzykowi, Santer'owi. Do Związku niejednokrotnie zgłaszali się amatorzy, pragnący nabyć ową relikwję, wszyscy jednak spotkali się z odmową. Obecnie wszakże, prawdopodobnie pod wpływem uroczystego obchodu setnej rocznicy zgonu nieśmiertelnego mistrza, pewien miljoner amerykański przesłał Związkowi zgłoszenie, ofiarując za relikwję 10.000 dolarów. Wobec tak wysokiej ceny, Związek postanowił relikwję sprzedać, a za otrzymaną sumę wybudować w Pięciu - Kościołach pałac Muzyki.

Ze świata.

DZIECI W SAMOLOTACH.

Generalny dyrektor lotnictwa francuskiego ma zadecydować obecnie o projekcie dopuszczenia dzieci do przejazdu aeroplanem. Małżeństwa poniżej 3 lat będą korzystać z przewozu bezpłatnie. Za dzieci od 3 do 7 lat opłata wyniesie połowę biletu normalnego, przyczem tym młodzitnikim pasażerom przysługuje prawo do osobnego miejsca. Dwoje dzieci nie może jednak zajmować jednego fotelu w kabinie samolotu. Opłata za przewóz od dzieci powyżej lat 7 równa się cenie biletu dla osoby starszej.

EPIDEMJA WŚRÓD MEW.

Na wybrzeżu szwedzkim koło Norland przyniosły fale morskie tysiące nieżywych mew. Prawdopodobnie wybuchła między mewami jakaś epidemja, dziesiątkująca skrzydlate rzesze. Dotąd nie zauważono takiego masowego wymierania mew.

AMERYKAŃSKIE BADANIA ARCHEOLOGICZNE W GRECJI.

Grecki minister oświaty i kultury otrzymał w tych dniach od d-ra Edwarda Cappsa, profesora języka greckiego na uniwersytecie w Princeton w Stanach Zjednoczonych, oficjalne zawiadomienie, że drogą publicznych zbiórek w Ameryce zebrano 500.000 dolarów na finansowanie badań archeologicznych w Grecji. Równocześnie profesor Capps komunikuje, że w lipcu r. b. przyjedzie do Aten celem omówienia z rządem greckim bliższych szczegółów odnośnie planowanej akcji archeologów amerykańskich w Grecji. Amerykańska szkoła archeologiczna w Atenach ofiarowała na ten cel również 500.000 dolarów. Według dotychczasowych dyspozycyj w pierwszym rzędzie przeprowadzone będą badania archeologiczne na starej „Agorze“ naprzeciw Akropolisu.

LATARNIA MORSKA NA SZCZYCIE ETNY.

Władze włoskie postanowiły wybudować latarnię morską na szczycie wulkanu „Etna“ na Sycylji. Będzie to największa latarnia morska na całym świecie.

KINO-TEATR
„UDZIAŁOWY"
Początek w dni zwykłe o godz. 6-ej a w niedzielę o 3-ciej i pół popoł.

Dziś otatni dzień
Uroczysta premjera najwspanialszego filmu świata p. t.

„BEN-HUR"

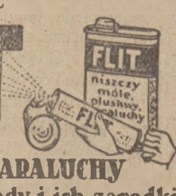
w genjalnej inscenizacji FREDA NIBLO, z posągowo pięknym RAMON NOWARRO.

— BILETY ULGOWE NIEWAŻNE. —

JAŚNIEJ SŁOŃCA
NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

ODŚWIEŻA ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLEUM I FARBUJE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH CIEMNY.

PRZY WIOSENNEM OCZYSZCZANIU MIESZKAŃ NALEŻY ROZPYLAĆ
FLIT



niszczy MOLE, PLUSKWY, KARALUCHY i wszelkie inne owady i ich zarodki
Standard-Nobel w Polsce Sp. Akc. Warszawa, Al. Jerozolimskie 57


NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY USUWAJĄ ORYGINALNE PROSZKI Z KOGUTKIEM.

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?
USUNĄĆ BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY, WĄGRY, OPALENIZNĘ I ZMARSZCZKI NA TWARZY? WIEC UŻYWAJ BEZRTĘCIOWEGO KREMU METAMORFOZA „PIEGOL"


Róbcie wódki i likiery sami.
Używając niezrównanej dobroci kompozycje „STELLA" OSZCZĘDZAJCIE połowę kosztów.
DO NABYCIA: w Sosnowcu: M. Jagiełłowicz, M. Re ner, E. Joskowicz i L. Lancman, w Będzinie: I. Regirer, w Dąbrowie: S. Moneta. Skład główny na Polskę: W. G. Muszyński — Przemyśl. 24-6-10

W willi „Zagłębianka" pod Sławkowem
są do wynajęcia na sezon letni lokale na letniska:
2 pokoje z kuchnią od strony północnej,
2 „
1 pokoj z wspólną kuchnią od strony południowej
1 „ „ „ „ „
1 „ piętro z wspólną kuchnią
1 „ „ „
1 „ suteryna od strony północnej.
Mleko w dowolnej ilości po 30 groszy litr. Warzywa w dowolnej ilości 10 proc. taniej od cen rynkowych w Będzinie. Dotyczy to i ziemniaków. Węgiel po cenie kosztu. Furmanka na stację Sławków zł. 4. Do każdego lokalu na dole łóżka, szafa i 2 krzesła. Miejscowość sucha, urocza, las sosnowy, rzeka Biała Przemsza, stacja kolejowa Sławków 2 klm.
Zgłoszenia piśmienne lub osobiste — Będzin, Sejmik, pokój Nr. 1, inspektor Sztajner lub telefon Nr. 29. 2378-3

Tow. Akc. „J. JOHN"
w Łodzi
poszukuje wykwalifikowanych
TOKARZY I MODELARZY
Zgłoszenia kierować należy do biura Katowickiego J. John w Katowicach ul. Ks. Damrota 6. 2319 3

NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM UŚMIERZAJĄCYM REUMATYZM, ŁAMANIA, BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30 I NAGRODZONY MEDALAMI
NERWOL D-ra FRANZOSA
CHEMIKA I APTEKARZA z TARNOPOLA
DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSYŁKOWY APTEKA MIKOLASCHA LWÓW.

Na święta!
2372-8
Najlepiej, najtaniej kupuje się bielizna męska, damska, krawaty pończochy, skarpetki oraz wszelkie drobiazgi i dodatki do sukien w wielkim wyborze poleca:
A. WITKOWSKA
Sosnowiec, ul. 3-go Maja Nr. 5.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
Ważne dla P. Malarzy!!! Farby olejne, pendzle, tektury i płótna gruntowane, kasety z farbami i bez, sztalugi, listwy ramkowe (blejtramy) posiada na składzie po cenach konkurencyjnych. Józef Hlawski Sosnowiec. 3257-5

Posady i prace.
Chłopiec w wieku od lat 13 — 15 rozwinięty, potrzebny od zaraz. Zgłoszenia tylko od 8.30 do 9-tej rano, Inż. Bauerertz, Sosnowiec, 3-go Maja 7, oficyna. 2377

Pokojowa potrzebna od zaraz. Zgłaszac się od 4 do 6. popołudniu, Sosnowiec, 3-go Maja 7. pierwsze piętro, mieszkania Nr. 1. 2367-2

Nauka i wychowanie.
Bezpłatne prospekty listownych kursów stenografji, kaligrafji wysyła Redakcja Stenografa, Warszewa, Szczygla 12. 227

Zgubione dokumenty.
Jakób Zajd zgubił dowód osobisty wydany przez mag m. Dąbrowy 2501-2


NAJLEPSZY Sandlinowy PUDER DLA DZIECI „DZIDZI" Z KOGUTKIEM
MATKI! żądajcie w aptekach i drogerjach hygienicznej przysypki dla dzieci „PUDER DZIDZI" (z Kogutkiem), utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości. 6383

HEMOROJDY!

Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z Kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają większe apteki 5901


OBAJCIE o SWOJE ZDROWIE

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marka „Kogut" są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych. — „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otyłości Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po złotych 1.50 za pudelko. — Skład główny apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. 5028


Choroby płuc!
Stosowany przez pp. Doktorów "Balsam Thiocolan Age" przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne (drogerje). Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu apteki
5216 A. Gąseckiego
w Warszawie, 41 Leszno.

JESTEŚ ŁYSY?

Niepokoisz się, że utracisz wkrótce resztę włosów? Spójrz na rysunek. Oto skutki stosowania naszych środków. Nikt się jeszcze nie zawiódł, kto je stosował. Tysiące podziękowań. Na żądanie adresy. Nadeślij przez adres do Bogusława Matulewicza, Warszawa, Plac Napoleona skrz. poczt. 485, załącz wycinek ogłosz., a wyślemy zaraz za zaliczeniem zł. 8 nast. komplet. 1 fl. prawdz. „Radio Capillu", usuwającego grzybek włosowy, ożywiającego martwe cebulki i chroniąc od siwizny; 1 paczkę ziół do mycia głowy; 1 flaszkę mydła w płynie od łupieżu, łamliwości, rozdwajania się i anemji włosów oraz dokładny sposób użycia. Dodatkowo nieoceniony poradnik kosmetyczny. Cena Zł. 15.—, lecz dla czytel. „Kurjera Zach" całość zł. 8.— (na czas krótki). Jako premjum dołączamy do wyboru: 1 sł. kremu „Teatral" usuw. po 3 dniach piegi, odzięblenia i zmarszczki, lub 1 fl. płynu „Emir" usuwającego po kilku dniach siwiznę. Komplet z 2 prem. kosztuje Zł. 10. Przesyłka 80 groszy. Balsam, zioła i mydło Radiocapillowe można również dostać w każdym skł. apteczym w Zagłębiu. Prawdziwe wyroby tylko z marką „B. Matulewicz". Sam „Teatral" cena 2.50, „Emir" Zł. 3.— 7703-5 przy każd. flakonie adresy łysych, którzy odzyskali włosy

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.
Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 60 gr.
W tekście . . . . „ „ „ 35 „
Za tekstem . . . . „ 5 „ 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
„ „ „ „ „ (do 80 „) 25 „
„ „ „ „ „ (do 100 „) 30 „
„ „ „ „ „ (ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)
Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.
Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".

— A więc stanowczo jest pan zdecydowany widzieć się z nią?

— Tak!

— Co pan jej powie?

— Przyrzekam panu, że ją nie zabiję!

ROZDZIAŁ IV.

Zapomniałem całkiem o Joannie z Neapolu, Marji, Luizie, Krystynie i Katarzynie Segurane. Takie postacie z przeszłości popieleją w chwili, w której przed oczyma naszymi zjawiają się żywe namiętności. Regina Romani, ta o niebieską balustradę oparta dziewczynka, dziecko, pod maską śmiechu ukrywające ciężkie zmartwienie, ta zbiegła męczennica, która jako kobieta powraca do tego miasta rozkoszy, w którem niegdyś tak okropnie cierpiała, ona tylko zajmuje teraz mój umysł, wyobraźnię moją, uczucia moje nawet. Tacy już jesteśmy. Bezwiednie prawie interesują nas cierpienia ludzkie. Wbrew udanej obojętności, nietylko interesują, ale wzruszają nas nawet żywsze przejawy radości albo bólu. Pan Dawidson, przed opowiadaniem Jakóba, nie istniał dla mnie. Zachowałem w pamięci to dziewczątko tylko, które owego wieczoru zuchwałym wdziękiem ożywiało ogród. Ale ponieważ owa Regina obudziła namiętności, o których dowiedziałem się z poufnych zwierzeń, stała się dla mnie indywidualnością wyróżniającą się wśród innych kobiet, które dookoła siebie widziałem. Nie mogłem już przestać myśleć o niej. Bohaterki romantycznych historji ludzkości interesują nas dlatego tylko, że były przedmiotem jakiejś wyjątkowej miłości. Dlaczegożby zainteresowanie to miało być mniejsze wówczas, kiedy o teraźniejszość chodzi? Chociaż nie widziałem jej jeszcze, postać jej wyróżnała się już wśród tych kobiet, które codziennie spotykałem spacerujące w jasnych, powiewnych toaletach. Regina Jakóba Frontier, stała się już i dla mnie istotą bliską, a imię jej Regina, wymawałem tak, jakgdyby budziło we mnie echo dalekich wspomnień.

— A! — przerwałem. — Więc to było potem?

— Trzy dni upłynęło... Proszę przypomnieć sobie dziwne zachowanie się Reginy. Jej głos nerwowy, jej słowa: „Jeżeli pan chce ten park kupić, to jest on prawie do sprzedania". Liserb nie było już niczem dla niej, przewidywała również, że i dla mnie niczem się stanie. I rzeczywiście, w dwa dni po wizycie pana, służąca, Włoszka, oznajmiła mi, że Signoriny niema, że nie spała nawet, gdyż łóżko jej nie tknięte. Nie powróciła popołudniu, ani w wieczór. Regina odjechała.

Przygniatająca cisza zapanowała i milczenie... I łzy... Jak w domu żałoby. Nie widziałem już pięknych drzew cedrowych, ale po za niemi, widziałem cyprysy..

— Może, rozpoczął po chwili na nowo, może nie byłaby tak nagle zniknęła, gdybym był miał czas ją przebłagać. Ale, niestety, zjawił się w tym dramacie człowiek, człowiek, który czychał, Dawidson. Opiekun... Ucieczka!... O panie, mówi się często o lekkomyślności dziewcząt, które doznawszy zawodu w miłości, z pierwszym lepszym zawierają związek małżeński, o ile w klasztorze się nie zamykają. Nazywa się przekorą to, co jest bólem ogromnym, nazywa się zemstą to, co jest rodzajem samobójstwa właściwie. Zrozumiałem później, do jakiego stopnia człowiek ten pożądał tej dziewczyny. Przypominałem sobie jak spoglądał na to dziecko, jego schadzki z moją matką, rozmowy z Reginą, te listy, które Regina otrzymywała, a których nigdy mi nie pokazywała. Szczególniej przypominam sobie ostatnią jej rozmowę z tym człowiekiem w Nicei, po której żałowała, że poszła sama do niego, po której zerwała z nim, żeby się ze mną połączyć i znaleźć opiekę moją, któraby ją broniła przed natarczywemi oświadczynami.

...Kończę już. Nazajutrz po ucieczce nie było już Reginy w Nicei, ani we Francji nawet. Gdzie, i jakiem prawem mogłem ją poszukiwać? Później dopiero dowiedziałem się, że się pobrali. O, bardzo formalnie nawet. Potem podróżowali dużo. Część majątku Reginy była umieszczona na nieruchomościach w Nicei. Notarjusz nasz do-

Regina Romani, Jakób Frontier! Wszedłem niejako w ich romans tragiczny, a jeżeli wejdzie się w życie ludzkie, nie tak łatwo wycofać się z niego. Zostajemy zameszani w nieprzewidziane wypadki, bez możności kierowania niemi.

Wtedy dopiero zrozumiałem lepiej pana Monestier, który z takiem zainteresowaniem śledzi życie ludzkie. Ale pan Monestier nie zadawalał się obserwowanem tylko, komedjį i dramatów ludzkich, on wymyślał zdarzenia i lubował się w tych pomysłach. O ileż bardziej zainteresowałyby go wypadki rzeczywiste, gdyby mu kto prawdę odkrył. A te rzeczywiste wydarzenia rozegrywały się już obok niego.

Przypuszczałem, że pan Monestier mieszka w tym olbrzymim hotelu Majestic, w którym pani Dawidson miała swoje apartamenta i w którym miałem zejść się niezadługo z Jakóbem, a nawet pomagać mu nieco w tym może brutalnem, a napewno szalonem przedsięwzięciu. Pan Monestier znał z pewnością Jakóba z widzenia, tak, jak znają się prawie wszyscy zmowi goście Riwiery. Prawdopodob nie widział także panią Dawidson, nie wiedząc, że tych dwoje ludzi łączy przeszłość wspólna, której tajemnicę ja posiadałem od wczoraj.

Wielkie, sześciocylindrowe, ciemnoczerwone auto Jakóba zatrzymało się przed moim hotelem. Zobaczyłem go z okna, i prawie w tej samej chwili, siedziałem już obok mojego nowego przyjaciela. Mocny Mocny uścisk dłoni, twarz surowa, obojętna, a tajemnicza. Usiłuje żartować.

— Zdaje mi się, że jest pan pozbawiony pewnej dozy ciekawości ludzkiej? Historja warta zainteresowania. Będzie pan, jakgdyby niewidzialnym świadkiem pojedynku, nie ujrzy pan padających ciosów, ale zdaje mi się, że raczej milczenie zapanuje...

Po chwili zmieniając ton, mówił dalej:

— Pewny jestem, że myślami będzie pan przy mnie... Przyjęty, czy odepchnięty, mogę wrócić tylko bardzo nieszczęśliwym... Będę potrzebował przyjaciela po wyjściu z tej próby. Nareszcie! Jesteśmy na miejscu.

— ...Usiłowałem słowa jakieś znaleźć... Zdołałem jednak w pierwszej chwili tylko jej imię wykrzyknąć. O! Nie udawała, że mnie nie poznaje. I kiedy ujrzałem jej lodowate oczy w moje oczy utkwone, w szalonym porywie, jednym tchem wypowiedziałem to, czego poprzysiągłem sobie nigdy nie wypowiedzieć:

— Regino! Usiłowałem żyć bez Ciebie! Usiłowałem przez lat dziesięć! Nie mogę dłużej! Wróć!

— Wtedy, wtedy panie usłyszałem jej głos. a słowa, które wypowiedziała zdruzgotały mnie:

— Każde z nas. ma swoje własne życie!

Zapewne. miała prawo wypowiedzieć te słowa, „każde z nas ma swoje własne życie“. Ale to był jej głos, jej oczy! Po dziesięciu latach milczenia, oddalenia, śmierci prawie. Regina, moja Regina powracała do mnie. z grobu. z nicości! Stała przedemną żywa. Patrzyła na mnie. Mówiła. Zbliżyłem się do niej. Nie wiem co wówczas mój wzrok wyrażał, ale przysięgam panu, że nie chciałem jej nic złego zrobić. Cofnęła się gwałtownie zasłaniając się ręką obronnym ruchem. W tej chwili spostrzegłem. że była uzbrojona. Regina uzbrojona. uzbrojona przeciwko mnie! Nie uważa pan, że to śmieszne ale i tragiczne!... Ta jej ostrożność oburzyła mnie, oszalałem! Chwyciłem dłoń tej kobiety. Broń wysunęła się z jej ręki i spadła na dywan. Kula roztrzaskała lustro, trafiwszy po drodze...

Pokazał rękę.

— To draśnięcie ledwo.

— Co powiedziała. ujrzawszy, że pan ranny?

— Wykrzyknęła „Mój Boże“ i wykonała instynktowny ruch, zdradzający chęć niesienia pomocy. W kobiecie tkwi zawsze pielęgniarka. W tej chwili jednak opanowała się. Usłyszano huk. Przerażona pokojowa otworzyła drzwi. ma ze sobą Włoszkę, Nerinę, która jest na moje usługi. Ujrzawszy ją. powiedziała z zimną krwią, udając zdziwienie:

— Ależ ja nie dzwoniłam! Ale jeżeli już tu jesteś. to odprowadź pana.

Majestic to miasto całe! Możnaby umieścić w nim całą ludność jakiegoś małego miasteczka, albo wielkiego transarlantyckiego okrętu. Mieszkańcy tego białego karawanseraju, mogą żyć w nim tak, jak im się tylko podoba. Mogą żyć samotnie, unikać spotkań, albo łączyć się z tłumem. Jest to więc zupełnie zrozumiałe, że właśnie ten ogromny hotel wybrał pan Monestier, szukający gwaru, a pani Dawidson, szukająca samotności. Na bulwarze, który wysokie drzewa ocieniały, stały automobile, wożące stale gości do Antibes, Cannes i Monte Carlo. Żółty tramwaj, zdążający w odwrotnym kierunku, dotknął prawie wozu, w którym oczekiwałem na Jakóba. Nie potrzebowałem jednak długo oczekiwać na niego. Po kwadransie najwyżej ujrzałem go powracającego powoli, niepewnym krokiem, z twarzą bladą a wzrokiem nieruchomo w przestrzeń utkwionym.

— Jedziemy! — rzekł, uchwyciwszy kierownicę.

— Dokąd? — zapytałem.

— Do Negresco, jeżeli pan zechce, wyszeptał. Muszę wstąpić do swego pokoju. Wytłomaczę panu.

W drodze zauważyłem, że Jakób trzymał kierownicę prawą ręką, lewą położył na kolanach. Nagle, na mankiecie cieńką strugę krwi ujrzałem.

— Ależ pan ranny! — zawołałem.

— To drobnostka, niech pan nie zważa na to.

I aż do przyjazdu do hotelu, nie zamieniliśmy ani jednego słowa więcej. Przed hotelem Jakób oddał wóz szoferowi i zwracając się do mnie, powiedział:

— Chodźmy!

Byłem może bardziej ciekawy, jak zaniepokojony. Wszedłszy do pokoju, Jakób zdjął surdut zaraz i wtedy ujrzałem, że całą rękę miał krwią zbroczoną. Zanurzył ją po łokieć w gorącej wodzie na miednicy, i zwracając się do mnie, powtórzył:

— To drobnostka, draśnięcie tylko.

— Pani Dawidson?

— Regina? Co za myśl! Nie, to nie Regina. To ja... Wypadek. Bardzo śmieszny wypadek!

Opatrzył ranę z wprawą człowieka przyzwyczajonego do dawania sobie samemu rady w życiu. Poprosił, abym otworzył mu skórzaną torbę podróżną, wyjął flakon z whisky, i skropił nią obficie całe przedramię, które ja ostrożnie obandażowałem. Surdut włożył bez mojej pomocy, mówiąc:

— Dziękuję panu bardzo i przepraszam zarazem, że naraziłem go na to wszystko. Proszę usiąść na chwilę.

Usiadł również naprzeciw mnie, mówiąc:

— Otóż rozegraliśmy pierwszą partję. Przegrałem! Można jednak było wyczuć wzruszenie.

— ...Tak, jak przewidywałem, zastałem drzwi otwarte. Nie wzięli odemnie pieniędzy zadarmo... Wszedłem... Siedziała obrócona do drzwi plecyma, czytając. Ujrzałem tylko kark i obcięte włosy... Tak, nosi teraz krótkie włosy, jak wszystkie kobiety tutaj. Oparłszy nagie ramię o poręcz fotelu, trzymała w ręku książkę. Tak panie, ujrzałem przed sobą Reginę! Tę samą Reginę z parku Liserb i z kaplicy w Cimier. Moją Reginę! Straconą i odnalezioną nareszcie!... Pomyśl pan zapewne: „Ależ ten chłopiec bredzi! Nie odnajduje się tej samej kobiety po dziesięciu latach". Panie, pan się myl. Dzesięć lat, to wieczność i nic. Proszę rachować zemną... 1913... 1923... Rok zrobił ze mnie człowieka. Pięć lat wojny. I cztery lata wysiłku, aby zapomnieć o Reginie poto, aby przekonać się w chwili, kiedy się zjawiła, że Reginy się nje zapomina. Miała na sobie lekką niebieską suknię i obnażone ramiona... O, to już nie te same szczupłe ramiona młodej dziewczynki. Ramiona dojrzałej kobiety, ozłocone promieniami słońca, które przedzierając się po przez portjery, padały na książkę. Bo ona czytała. Czy pan mnie rozumie? Regina czytała, jakgdyby nie czuła mojej obecności, jakgdyby nie czuła, że próg jej pokoju przestąpiłem. Regina interesująca się intrygą jakiegoś romansu w chwili, kiedy ja w jej życiu wracałem! To trwało... Długo bardzo trwało. Musiała jednak ostatecznie odgadnąć obecność czyjąś, usłyszeć szmer kroków na dywanie, i zobaczyć mnie wreszcie! Musiała książkę na ziemię opuścić! Była zaskoczona, przerażona może... Powstała gwałtownie i stanęła przedemną prosta, sztywna, jakgdyby skamieniała...

— I teraz, kiedy pani Dawidson bawi tutaj...

— Nie spotkałem jej nigdzie. Jest nieuchwytną. Ustawicznie robi wycieczki w okolice Nicei małem autem, które sama prowadzi. Po powrocie podają jej obiad w małej salce, położonej obok jej apartamentów. Zapowiedziała, że nie przyjmie nikogo jak długo jest sama. Raz ją widziałem przed wystawą biżuterji w Negresko, wczoraj była na wycieczce, przedwczoraj była w Saint-Paul-du-Var.

— Dobrze pan poinformowany.

— Zawsze zapóźno jednak... Z wyjątkiem dzisiejszego poranku...

— To znaczy?..

— To znaczy, że jutro pozostanie w domu i ja wiem o tem. Wóz jej potrzebuje małej naprawy... Jeden dzień garażu. Po raz pierwszy od przyjazdu, pani Dawidson nie opuści jutro Nicei... Jutro!

— Jutro? — powtórzyłem to słowo z pewnego rodzaju emocją.

— Panie, powiedział Jakób, zwierzyłem się panu z najskrytszych tajemnic, których nie byłem zdolny powierzyć innemu człowiekowi. Zrozumie pan, że zrobiłem to dlatego tylko, gdyż potrzebuję w tej chwili sympatji czyjejś, przyjaźni. Są chwile w życiu o jakiś mur się oprzeć, albo o litość czyjąś... Regina jest tu. Za parę dni zniknie i życie znowu stanie się dla mnie nicością. Ja muszę ją zobaczyć! Zobaczę ją jutro w hotelu, w jej pokoju...

— Czy ona wie o pańskiej wizycie?

— Przypuszcza pan, że nie wie?

— Otworzą panu drzwi?

— Tak.

Zapanowało milczenie. Dochodząc do Wintera, powiedziałem.

— Jak mam okazać panu tę litość, sympatję, — powtarzam słowa pańskie, — której może pan być bezwzględnie pewny?

— Pragnę poprostu tego tylko, aby mię pan nie pozostawił samego przed i po widzeniu się z Reginą. Wystawiony jest na próbę ktoś, kogo nie znam, którego się boję, a tym nieznajomym, ja sam jestem... Prawda? będzie pan tak łaskaw towarzyszyć mi jutro o drugiej do Majestic i czekać mojego powrotu?

stał wskazówki. Wszystko zostało sprzedane. Odtąd nie słyszałem już o Dawidsonie. Historja skończona!

* * *

— Historja Reginy, ale pańska?

— Moja? Czy ja mam jaką historję? W owej chwili, w napadzie wściekłości, do której mnie ta ucieczka doprowadziła, poprzysiągłem sobie, że w przeciągu miesiąca zapomnę o tej dziewczynie. Wierzy się na szczęście w przysięgę taką, bo inaczej... O ileby się wiedziało... nie miałoby się odwagi do życa. Sprzedałem ten park, którego część dzisiaj odkupiłem. Pojechałem do Brazylji, tam robiłem to, co mój ojciec robił. Walczyłem i ostatecznie stałem się człowiekiem, który może dziś wart jest tyle, co inni. Ale poco to wszystko? Regina od dziesięciu lat jest panią Dawidson. Wierzy pan chyba, że miałem w życiu sporo kobet rozmatego rodzaju. Ale nawet twarzy ich nie pamiętam dzisiaj, albo, może wszystkie jedną twarz miały... To straszna rzecz pamic takie życie bez wypoczynku z wizją żyjącej... Ale chce zniszczyć w sobie tę wizję!

— Odnajdując żywą? Powiedział mi pan, że przypadek sprowadził panią Dawidson do Nicei?...

Jakób wstał, mówiąc:

— Może się przejdziemy teraz? Zadużo cieniu w tej alei. Zimno prawie... Tak, zaczął w chwili, kiedy skierowaliśmy się ku wyjściu, zdarzyła się ta nadzwyczajność! Pani Dawidson jest w Nicei i w tej chwili i przez parę dni jeszcze pozostanie sama. A wie pan poco do Nicei przyjechała? Nie do uwierzenia!

— Cóż takiego?

— Odkupić Liserb. Wyobraża pan sobie Reginę zainstalowaną z panem Dawidsonem w ogrodzie moich wspomnień? O, nie spodziewała się, że spotka mnie na swej drodze. Muszę powiedzieć, że notarjusz pani Dawidsom nie śmiał podbijać cen moich. Pan jeden miał tę odwagę.

— Żartuje pan

— Usiłuję humoru nabrać.